

GERHARD RITTER: Der Schlieffen-Plan. Die Operationspläne zum ersten Mal im vollen Wortlaut veröffentlicht und kritisch erörtert — eine Fortführung der Studien über „Staatskunst und Kriegshandwerk“. Verlag R. Oldenbourg. München 1956, s. 200.

Książka G. Rittera, poświęcona planowi Schlieffena, który w całości po raz pierwszy jest w niej opublikowany, stanowi studium przygotowawcze i jednocześnie uzupełnienie mającego się ukazać tomu drugiego pracy zatyt. „Staatskunst und Kriegshandwerk” (München 1954). Jak wiadomo przedmiotem tej pracy jest wzajemny stosunek czynnika techniczno-militarnego i politycznego w dziejach Prus i Niemiec nowoczesnych. W tomie pierwszym autor usiłował dowieść w szczególności, że polityka Fryderyka II oraz Bismarcka nie miała charakteru militarystycznego, ponieważ obaj ci mężowie stanu nie pozwalali na dominację czynnika techniczno-militarnego. Jak wiadomo z innych publikacji Rittera (*The military and politics in Germany*, „Journal of Central European Affairs”, October 1957) zaprzecza on, jakoby politykę Hitlera nazwać można militaryzmem, albowiem również w tym wypadku czynnik techniczno-militarny podporządkowany był hitlerowskim celom politycznym. Owszem — twierdzi Ritter — generalicja niemiecka znalazła się w opozycji do Hitlera kierując się właśnie przesłankami techniczno-militarnymi. W ten sposób prace naukowe Rittera zmierzają do wykazania, że militaryzm niemiecki jest po prostu mitem. W tym sensie wywody Rittera stanowią apologię pruskiego sztabu generalnego.

Szczegółowe wyniki badań historyka niemieckiego mogą być oczywiście trafne, polityczna jednak tendencja jego prac jest oczywista, co więcej, czysto sofizmacyjna. Gdy Ritter twierdzi, że ani Bismarck, ani Hitler nie kierowali się względami czysto wojskowymi, jest to niewątpliwie prawda. Czy z tego jednak wynika, że militaryzm niemiecki jest mitem? Owszem, przez pojęcie niemieckiego militaryzmu rozumiano prawie zawsze pewne zjawisko polityczne, określoną politykę junkrów i kapitalistycznego imperializmu, który pracami sztabowców posługiwał się tylko jako narzędziem.

Plan Schlieffena jest, zdaniem Rittera, klasycznym przykładem fatalnego wpływu dominacji względów czysto wojskowych nad politycznym punktem widzenia. Badacz polski, prof. J. Pajewski rozumie plan Schlieffena całkiem inaczej, mianowicie jako wyraz właśnie tendencji klasowo-politycznych, wynikających z podłoża gospodarczego<sup>1</sup>.

Powstaje zatem pytanie: czy plan Schlieffena był wyrazem czystej myśli strategicznej, czy też był wyrazem postawy politycznej. Rozważania J. Pajewskiego mają charakter hipotezy. Jego zdaniem, decyzja Schlieffena skoncentrowania się na działaniach ofensywnych na zachodzie była wyrazem potrzeb i obaw rosnącego przemysłu niemieckiego. Te same potrzeby — według J. Pajewskiego — skłoniły potem następcę Schlieffena do rewizji jego planu w takim kierunku, aby nie dopuścić do inwazji francuskiej w uprzemysłowionej Lotaryngii. Z kolei interesy kapitału niemieckiego, posiadającego swoje udziały na terenie Rosji w połączeniu z obawą ruchów rewolucyjnych w tym państwie osłabiały pragnienie zadania mu bardziej stanowczego ciosu.

Powstaje teraz pytanie, czy plan Schlieffena w oświeceniu Rittera jest wyłącznie immanentnym wyrazem myśli strategicznej. Otóż zaraz na pierwszej stronie stwierdza Ritter rzecz niezmiernie ważną: plan Schlieffena nie przewidywał praktycznie wojny na dwa fronty. Twierdzenie zaskakujące, mimo to zrozumiałe. Plan Schlieffena powstał przecież w latach 1904—1905, w dobie wojny rosyjsko-japońskiej, zaburzeń rewolucyjnych w Rosji, osłabienia jej międzynarodowej pozycji.

<sup>1</sup> Patrz J. Pajewski, Podłoże gospodarczo-społeczne niemieckich planów strategicznych przed pierwszą wojną światową. „Przegląd Zachodni”, nr 7/8 1952, s. 590—610.



Jest to okres, z którego pochodzi efemeryczna próba zbliżenia niemiecko-rosyjskiego wyrażająca się w traktacie w Björke.

Co prawda koncepcje Schlieffena sformułowane zostały, zanim znaczenie wydarzeń rosyjskich stało się jasne. Koncepcję uderzenia na Francję reprezentował Schlieffen od początku swego urzędowania na stanowisku szefa sztabu generalnego. Pierwszy zarys tego planu pochodzi z r. 1892. Wydaje mi się osobiście, że i ta data mówi wiele. Schlieffen przyszedł wtedy właśnie na miejsce gen. Waldersee, rzecznika wojny prewencyjnej z Rosją. W ogóle dymisja gen. Waldersee jest po dzień dzisiejszy niewyjaśniona. Czy dymisja jego, mianowanie Schlieffena i przewrót w koncepcjach strategicznych wyrażający się w przesunięciu punktu ciężkości na zachód i porzuceniu planów wojny prewencyjnej z Rosją — były ze sobą nie związane?

Ritter skłonny jest przeceniać polityczną naiwność i skostnienie umysłu marszałka Schlieffena. Z tego jednak, co pisze, wynika jasno, że Schlieffen reprezentował wyraźną koncepcję polityczną: koncepcję porozumienia z Rosją. Czasem koncepcja ta brzmiała naiwnie, gdy np. spodziewał się, że Rosjanie, chociaż związani sojuszem z Francją, wyczekają najpierw wyniku bitwy o Paryż, podobnie jak to uczyniła Austria w r. 1870. Inaczej wyglądała ta myśl w szerszym kontekście poglądów Schlieffena, szczególnie na tle jego ostrej krytyki sojuszu niemiecko-austriackiego. Schlieffen uważał sojusz 1879 r. za wielki błąd Bismarcka. Jako szef sztabu odmawiał praktycznie wszelkiej współpracy ze sztabem austriackim, i to do tego stopnia, że plany wojenne obu mocarstw zostały opracowane oddzielnie. Winę za nieporozumienia z Rosją przypisywał Schlieffen fatalnemu wpływowi Austrii na politykę niemiecką.

Można by na podstawie tego sądzić, że Schlieffen związany był raczej ze zwolennikami ekspansji na zachód. Naszym zdaniem, koncepcja ataku na zachodzie wynikała po prostu ze stosunku Schlieffena do Rosji, stosunku typowego dla junkrów i również dla Bismarcka. Schlieffen był tu bardziej ortodoksyjny niż ongi Moltke-senior. Rudolf Stadelmann wykazał dowódnie, jak dalece mentalność Moltkego różniła się od światopoglądu junkierskiego<sup>2</sup>. Rzuca się w oczy inna jeszcze okoliczność: Moltke rozumował już kategoriami nacjonalizmu i wojny totalnej, wojny narodów. Natomiast u samych podstaw planu Schlieffena tkwiła koncepcja krótkotrwałej wojny gabinetowej, polegającej na błyskawicznych ciosach i okrażeniach, zdobyciu stolicy i podyktowaniu pokoju. Moltke-senior poprzecznie i jego bratanek byli tu ostrożniejsi, lepiej zdając sobie sprawę z ogromu sił zaangażowanych w wojnie współczesnej.

I jeszcze jedna cecha charakterystyczna junkierskiej mentalności Schlieffena. Znana jest groźba Bismarcka, że w razie inwazji angielskiej na kontynencie każe on żandarmerii natychmiast aresztować lądujących Anglików. Marszałek Schlieffen zlekceważył całkowicie ewentualność angielskiej pomocy zbrojnej dla Francji. Dla armii angielskiej znajdował tylko słowa szyderstwa. O roli floty w zakresie blokady lub wsparcia dla wojsk lądowych nie miał pojęcia. Flocie nie przypisywał też żadnej roli w operacjach w Kanale La Manche ani na Bałtyku.

Powstaje problem, czy Moltke-junior popełnił błąd przeprowadzając osławione „rozwodnienie” planu Schlieffena. Rozwodnienie to polegało mianowicie na osłabieniu prawego skrzydła, na wzmocnieniu obrony Lotaryngii i na przerzuceniu części wojsk na front wschodni. Ritter przyznaje Moltkemu całkowitą słuszność. Ścisłe wykonanie planu Schlieffena łączyło się z ryzykiem zajęcia Berlina przez Rosjan. Schlieffen przechodził nad tym do porządku dziennego, albowiem wychodził z błędnych przesłanek politycznych. Po drugie, Schlieffen nie brał pod uwagę rozmiarów angielskiego korpusu ekspedycyjnego. Co więcej, manewr oskrzydla-

<sup>2</sup> R. Stadelmann, *Moltke und der Staat*. Krefeld 1950.



jący z prawego skrzydła łączył się z olbrzymim ryzykiem nawet bez uwzględnienia pomocy angielskiej. Olbrzymia długość frontu przewidziana planem Schlieffena umożliwiła Francuzom jego przerwanie i w rezultacie odcięcie prawego skrzydła. Żeby wykonać przewidziane oskrzydlenie, konieczne byłoby użycie rezerw już z początku wojny, co było w praktyce niemożliwe. Sam Schlieffen przyznawał zresztą, że Niemcy są zbyt słabe, aby wykonać jego plan.

Moltke-junior wreszcie zrezygnował z przemarszu przez Holandię, co było politycznie słuszne, uzależniało jednak powodzenie ofensywy od tego, czy twierdza belgijska Leodium zostanie dość szybko zdobyta. I tutaj powstaje zasadnicze zagadnienie roli czynnika techniczno-militarnego w genezie wojny światowej. Wszelkie wysiłki zażegnania konfliktu w 1914 r., które z natury rzeczy wymagały dłuższego czasu, załamały się, zdaniem Rittera, w obliczu przynagłań ze strony Moltkego, którego cały plan strategiczny zależał od zaskoczenia Belgów w Leodium.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że rozwodnienie dokonane przez Moltkego zmniejszyło poważnie możliwości szybkiego pokonania Francji. Wątpić jednak należy, czy to właśnie zdecydowało o niepowodzeniu. Podstawowe znaczenie miał chyba przewrót w sposobie wojowania, spowodowany szerokim zastosowaniem karabinu maszynowego i związanego z tym systemu okopów. Kulomiot dał obronie zdecydowaną przewagę przesądając o pozycyjnym zasadniczo charakterze pierwszej wojny światowej. Na tym tle zresztą plan Schlieffena wydaje się jeszcze bardziej anachroniczny.

Wymowny jest przy tym incydent związany z dymisją Schlieffena w 1905 r. Nie przeciwstawiał się on mianowicie zamiłowanym Wilhelma II do bitew kawaleryjskich. W czasie decydującej rozmowy z Wilhelmem II na temat objęcia stanowiska po Schlieffenie Moltke zastrzegł się przeciw kontynuowaniu tego anachronizmu. Nawiasem mówiąc na dymisję Schlieffena wpłynęły zdaje się jakieś bliżej nie znane nieporozumienia z kanclerzem Bülowem.

Czy rząd niemiecki wiedział o planach pogwałcenia neutralności Belgii? Już w r. 1900 Schlieffen zawiadomił o tym kanclerza Hohenlohego i Holsteina za pośrednictwem hr. Bogdana Hutten-Czapskiego, otrzymując dość niejasno wyrażoną aprobatę. Podobnie dwuznaczne, ale w zasadzie aprobujące stanowisko zajął Bülow w 1904 lub 1905 r. Jakże głęboko różni się ta zbrodnicza polityka niemiecka od postawy rządów Anglii i Francji, które nie tylko odrzucały myśl pogwałcenia neutralności Belgii z własnej inicjatywy, ale nawet myśl przygotowania wkroczenia do Belgii dla zapobieżenia inwazji niemieckiej, mimo że — jak przyznaje Ritter — bierne oczekiwanie inwazji niemieckiej było oczywistym błędem i pochwylenie przepraw na Mozie mogło mieć podstawowe znaczenie dla wyniku wojny.

Nawiasem warto dodać, że z rozmiarów planowanego przemarszu niemieckiego przez Belgię zdawał sobie sprawę wiceprzewodniczący francuskiej Najwyższej Rady Wojennej, gen. Michel, który 19 lipca 1911 r. przedstawił plan przeciwuderzenia francuskiego na Niemców maszerujących przez cały teren Belgii. Ponieważ jednak plan ten przewidywał rozbudowę francuskich sił zbrojnych, nie uzyskał on poparcia rządu i miejsce Michela zajął Joffre. Nowy wódz naczelny wyszedł z założenia, że Niemcy przemaszują tylko przez południowo-wschodni zakątek Belgii. Joffre nie zdawał sobie zatem sprawy z szerokości ruchu oskrzydłającego przewidzianego już nie tylko planem Schlieffena, ale nawet wersją Moltkego.

Zagadnienie czysto strategicznej wartości planu Schlieffena nie należy bezpośrednio do tematu pracy Rittera. Spór o to toczył się ze szczególną ostrością w dobie Republiki Weimarskiej. Legenda planu Schlieffena odegrała przy tym rolę nie mniej fatalną, co osławiona *Dolchstoslegende*. Gdyby plan Schlieffena został wprowadzony w życie bez „rozwodnienia” — argumentowano wtedy — wojna byłaby przez Niemcy wygrana. Przeciwno tej teorii wystąpił m. in. słynny znawca



dziejów sztuki wojennej Hans Delbrück<sup>3</sup>. Twierdzi on, że Niemcy po prostu nie miały sił, aby błyskawicznie pokonać Francję. Co oznaczałoby zaś zaangażowanie 5/6 armii niemieckiej we Francji? Można sobie wyobrazić, gdzie znalazłby się wojska rosyjskie wiosną 1915 r., gdyby Niemcy nie wstrzymali ich pod Tannenbergiem, nad Jeziorami Mazurskimi i pod Łodzią. Przede wszystkim co by się stało z Austrią?

Delbrück dochodzi do przekonania, że plan Moltkego-juniora był w zasadzie słuszny. Słuszność ta byłaby jednak dopiero wtedy oczywista, gdyby plan ten był częścią strategii defensywnej. Niestety, sztab niemiecki hołdował koncepcji ofensywnej, co przy aktualnym stosunku sił było całkowicie błędne i narażało nacierające wojska na olbrzymie straty. Gdyby celem niemieckim było zajęcie pozycji obronnych na terenie Francji, to plan Moltkego byłby ze wszech miar słuszny. Błędem była nie tyle strategia Moltkego, ile późniejsze uparte próby przejścia z pozycji obronnych do wielkiej ofensywy, połączonej z bajecznymi stratami.

Wydaje się, że Delbrück miał słuszność. Ale u podstaw jego przekonania tkwiła również pomyłka polityczna. Delbrück sądził, że Niemcy toczyły wojnę obronną i że ich jedynym celem było odparcie przeciwnika. Nie ulega wątpliwości, że rozumowanie Delbrücka było w tym wypadku całkiem błędne.

Jerzy Krasuski

DEUTSCHE FORSCHUNGSGEMEINSCHAFT. Aufbau und Aufgaben. 2. Aufl. Wiesbaden 1957 Franz Steiner Verlag GmbH 8° s. 93, s. tabl. 3.

Instytucja pod nazwą *Deutsche Forschungsgemeinschaft* jest centralną organizacją naukowo-badawczą Niemieckiej Republiki Federalnej i Berlina zachodniego. Jest ona korporacją autonomiczną nauki niemieckiej, która sama uchwała swój statut i samodzielnie wybiera członków swoich ogniw organizacyjnych. Nie jest ona ani władzą, ani też instytucją prawnopubliczną, jeno stowarzyszeniem prawnie zarejestrowanym. Siedziba jej znajduje się w Bad Godesberg, w bezpośrednim sąsiedztwie Bonn.

Powyższymi słowami — resumującymi niejako treść omawianej książki chciałbym rozpocząć opis jednej z najważniejszych instytucji naukowych NRF. Dzieje początkowe DFG (skrót: *Deutsche Forschungsgemeinschaft*, którym stale będę się posługiwał) nieco przypominają dzieje instytucji tej samej nazwy powstałej w 1920 r. Jak teraz, tak i wówczas najpierw istniała instytucja pn. *Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft*, która w 1930 r. po połączeniu się z różnymi organizacjami naukowymi Niemiec przybrała nazwę *Deutsche Forschungsgemeinschaft*, z siedzibą w Berlinie i z prezydentem drem Fr. Schmidt-Ottem na czele. W okresie rządów hitlerowskich wspomniana instytucja została „zglajchszaltowana” i po wydaleniu „nieodpowiednich elementów” całkowicie podporządkowana kierownictwu partii hitlerowskiej. Stąd też po klęsce Niemiec w 1945 r. instytucję DFG wstydliwie rozwiązali sami jej członkowie, a resztki jej mienia później przekazane zostały tworzącej się nowej *Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft*. Powstała ona w styczniu 1949 r. w Kolonii, a w marcu tegoż roku rozpoczęła swoją działalność w Bad Godesberg.

W marcu 1949 r. powstała w Stuttgarcie inna organizacja centralna, pn. *Deutscher Forschungsrat*, w której skład weszły: 3 zachodnioniemieckie akademie nauk (Getynga, Heidelberg, Monachium) oraz liczne instytuty *Max-Planck-Gesellschaft* (następczyni *Kaiser-Wilhelm-Gesellschaft*) i zanosilo się, że będzie to pewnego rodzaju konkurencja dla DFG. Toteż w ciągu r. 1951 obydwie centralne

<sup>3</sup> H. Delbrück, Die strategische Grundfrage des Weltkrieges, „Preussische Jahrbücher” 1921. B. 183.